

Memorabilia

Воспоминания

Józef Dębowski

Wspomnienie o Profesorze Stefanie Symotiuku (1943–2016)

Воспоминание о Профессоре Стефане Симотиуку (1943–2016)

Mistrz myśli niepokornej. Mój nauczyciel i przyjaciel

Pana Profesora Stefana Symotiuka, na on czas doktora i adiunkta w Międzyuczelnianym Instytucie Filozofii i Socjologii, poznałem jeszcze jako młodzik – student I roku i pierwszego rocznika studiów filozoficznych w UMCS (rok akad. 1975/1976). Prowadził z nami ćwiczenia z historii filozofii: najpierw starożytnej i średniowiecznej, a potem renesansowej i oświeceniowej. Później, na starszych latach, prowadził też ćwiczenia z historii filozofii polskiej oraz metodyki pracy umysłowej. Początkowo budził wśród nas rezerwę, a może nawet nieufność. Byliśmy wobec niego zdystansowani i nieskorzy do spoufalenia. Wszystko to jednak pierzchło już po pierwszych tygodniach, najdalej miesiącach. Bardzo szybko nas do siebie zjednał. Swoją powściągliwością, swoją otwartością, swoją przenikliwością i swoją pomysłowością. Szybko stał się dla nas wzorem – wzorem odpowiedzialnego nauczyciela akademickiego, wytrawnego poszukiwacza intelektualnych przygód, szczęśliwego odkrywcy nieznanych filozoficznych lądów, a także mądrego filozoficznego przewodnika i spolegliwego opiekuna.

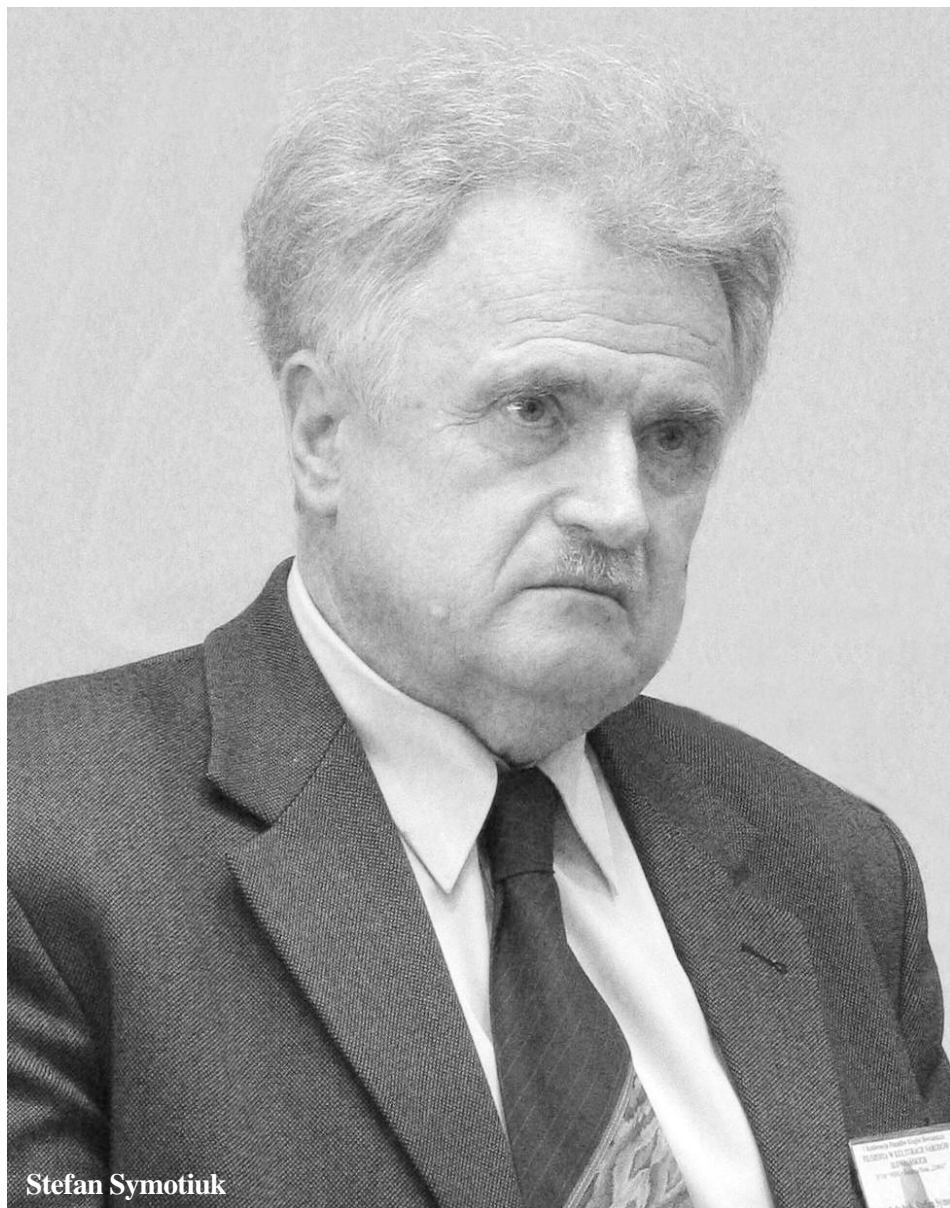
Urzekał nas m.in. swoim stylem prowadzenia zajęć. Skromnie siadał zwykle z boku (a nie za przydzielanym stołem lub katedrą), cierpliwie wysłuchiwał naszych relacji z przeczytanych lektur (z reguły były to starannie dobrane teksty źródłowe, a nie opracowania), skrupulatnie odnotowywał najważniejsze filozoficzne dylematy (na swoich maleńkich karteluszkach, którymi miał wypełnione

wszystkie kieszenie) i następnie razem z nami poszukiwał właściwego ich rozwiązania. Czasami coś podpowiadał, coś napomykał, coś krótko sygnalizował. Zazwyczaj kiwał z aprobatą głową, a tylko od czasu do czasu coś uzupełnił, coś naprostował, coś skorygował albo przeciwko czemuś zaprotestował. W dyskusję, niekiedy gorącą, ingerował z rzadka i na ogół nie oponował, gdy zbaczała ona na manowce. Tak bardzo otwartej postawy, takiej otwartości wypowiedzi i tak otwartego „rynku idei” nie doświadczyłem nigdy potem. Wielokrotnie czułem się wewnętrznie zawstydzony, gdy na prowadzonych przez siebie zajęciach nie byłem w stanie sprostac tej bezgranicznie otwartej formule zajęć, którą z taką lekkością od zawsze stosował Pan Profesor Symotiuk.

No cóż... Po kilku latach moich studiów zostaliśmy kolegami po fachu. Wprawdzie ani na chwilę nie staliśmy się „współbraćmi w filozoficznej wierze”, ale wcale nam to nie przeszkadzało zaprzyjaźnić się ze sobą i niecierpliwie oczekiwać kolejnych spotkań, kolejnych okazji do filozoficznej dysputy, kolejnych pretekstów do intelektualnych potyczek i filozoficznych biesiad. Bo Pan Profesor Stefan Symotiuk był zawołanym filozoficznym biesiadnikiem. Podobnie jak ja, uwielbiał konferencyjne harce. Sądził, iż wtedy najłatwiej jest łamać schematy, nadkruszać stereotypy, uderzać w stare paradygmaty i wydobywać filozoficzną świeżość. Jak zaświadcza Jego filozoficzna biografia (wsparta obszerną listą bibliograficzną Jego prac), zawsze, nieprzerwanie i nade wszystko chodziło mu o radykalne odświeżenie filozoficznego myślenia – o tego myślenia cywilizacyjną, kulturową i społeczną nobilitację.

Cenił ponad wszystko oryginalność, nowatorstwo, pomysłowość. Był wiernym sojusznikiem myśli niepokornej, nieposłusznej, nieokiełznanej. Pewnie dlatego tak bardzo bliski był mu Witkacy. Pewnie dlatego tak bardzo bliska stała mu się w pewnej chwili prof. Grażyna Żurkowska. Pewnie dlatego również ja, w czasach, gdy byłem filozoficznym kontestatorem (czas fascynacji Husserlowską fenomenologią), zawsze mogłem liczyć na jego wsparcie.

Zresztą, to wsparcie miałem od niego zapewnione nieprzerwanie. Sam nie wiem, z jakiego powodu i czym sobie na nie zasłużyłem? Aby tego wsparcia doświadczyć, czasami wystarczała sama obecność Stefana. Wystarczyło, że był na sali, gdy np. wygłaszałem referat albo forsowałem jakieś swoje tezy, a już czułem się pewniej, bezpieczniej, swobodniej. Więcej, to wsparcie czułem także wówczas, gdy karciał mnie za fundamentalistyczne tęsknoty i upodobanie do nadmiernego, jego zdaniem, porządku. Bo, jak mniemał, myśl rozwichrzona i niespokojna bardziej płodna jest od myśli uporządkowanej i statecznej. Stąd m.in. Jego koncepcja człowieka jako *homo inquietus*. Stąd Jego inne szalone filozoficzne pomysły, niekonwencjonalne filozoficzne miniatury i urzekające niecodziennością skojarzeń ejdetyki. Stąd tych pomysłów filozoficzny radykalizm.



Stefan Symotiuk

fot. z archiwum Katarzyny M. Cwynar

Nie zgadzaliśmy się ze sobą jeszcze w wielu innych punktach, czasami dość zasadniczych¹. Ale nigdy ta rozbieżność nie położyła się jakimś przykrym cieniem na naszych wzajemnych kontaktach. Nigdy nam nie przeszkodziła w twórczej wymianie myśli, nigdy nas nie skonfliktowała, nigdy nie zakłóciła naszej przyjaźni.

Ostatni raz rozmawialiśmy ze sobą pół roku temu. W rektoracie UMCS – podczas przygotowań do uroczystości pogrzebowych prof. Zdzisława Cackowskiego (to jeden z filozoficznych mistrzów Stefana) – siedzieliśmy obok siebie. A ponieważ nie mogliśmy się nasycić rozmową, przenieśliśmy ją na cmentarz przy ul. Lipowej. Przerażliwy czerwcowy upał mocno nam doskwierał. Mimo to, nie było nam dość. Obiecaliśmy sobie, że nasz filozoficzny dyskurs będziemy kontynuować na kolejnej konferencji filozofów krajów słowiańskich organizowanej przez prof. Andrzeja L. Zachariasza w Iwoniczu.

Drogi Stefanie. Zapewniam Cię, że z tej obietnicy zamierzam się wywiązać. Będę tam na Ciebie wyczekiwał. Niecierpliwie. Jak zawsze.

Olsztyn, 02.01.2017

¹ Znamienny pod tym względem był np. nasz dwugłos w sprawie „infantyilizacji” współczesnej filozofii. Otóż, na moją tezę o groźbie zinfantylnienia współczesnego dyskursu filozoficznego, prof. S. Symotiuk odpowiedział polemicznym artykułem, który opatrzył wyjątkowo mocnym tytułem: *Anty-Dębowski, czyli o potrzebie nowatorstwa w filozofii*. Zob. S. Symotiuk, *Anty-Dębowski, czyli o potrzebie nowatorstwa w filozofii* [w:] S. Jedynek, S. Symotiuk, T. Szkołut (red.), *Anthropos. Prace Instytutu Filozofii UMCS*, zbiór drugi, Wyd. UMCS, Lublin 2001, s. 207–212. Zob. też J. Dębowski, *Filozofia – czy dzisiaj jest nam potrzebna?* [w:] S. Jedynek, S. Symotiuk, T. Szkołut (red.), *op. cit.*, s. 203–206. Tytuł i treść artykułu prof. S. Symotiuka w niczym jednak nie przeszkodziły nam w kontynuowaniu tej polemiki przez przeszło dekadę – aż po Zachariaszową konferencję w Nałęczowie (2014), na której dokładnie w tej samej sprawie ponownie, choć już po raz ostatni, wymieniliśmy swoje argumenty.